Opłata pocztowa zapłacona gotówką. Pojedynczy numer 15 groszy.

Głos Pszczyński

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kult.-oświatowym ludu śląskiego.

Cena prenumeraty z przesyłką pocztową:	Wychodzi w każdą sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Rocznie . . . . 8·— zł Półrocznie . . . . . . 4·— „ Kwartalnie . . . . . 2·— „ Miesięcznie . . . . . --70 „	Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18/I p. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.380.	Ogłoszenia zwykłe za 1 mm 40 gr, w tekście 50 gr, przed tekstem 80 gr. Przy kilkakrotnem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Rok 3 Pszczyna, dnia 30 stycznia 1931 1932 Nr. 5

Ś. p. inż. Józef Kiedroń.

Ziemię śląską dotknął nowy, wielki cios. Telegram doniósł nam, że śp. inż. Józef Kiedroń umarł w Berlinie i że szczątki Jego mają spocząć na cmentarzu ewang. w Cieszynie. Nim rządki te opuszczą prasę zimna mogiła pokryje skostniałe ciało jej Wielkiego Bojownika i Syna.

Pochodził on z bardzo skromnych warunków. Ojciec jego był górnikiem a mieszkał w odludnych Datyniach skąd codziennie przeszło dwie godziny miał drogi mozolnej do swego podziemnego warsztatu pracy. Wysiłek taki nie zabija, lecz hartuje człowieka w walce życiowej. Z pewnością za namową miejscowego kierownika szkoły oddał utalentowanego swego syna do szkoły w Cieszynie. Poznałem go, gdy uczęszczał do pierwszych klas niemieckiej szkoły realnej. Nie starczyło rodzicielowi środków na ukończenie szkoły średniej, to wkrótce pozostawił syna na łasce losu. Stary, emer. radca szkolny Rosenfeld, który przechodził podobne koleje życiowe, zaopiekował się zdolnym i pilnym studentem, który nie miał środków do dalszych studjów i umieścił go w księgarni Prochaski. Śp. Józef Kiedroń wyuczył się księgarstwa a mimo to nie zrezygnował z dalszych studjów. Uczył się wieczorami i nocami i jako eksternista zdał maturę w niemieckiej szkole realnej. Za drobne oszczędności, poczynione jako subjekt i zwykły robotnik kopalniany, wyjechał na dalsze studja do Lwowa a później do akademji górniczej w Loeben. Tutaj przez ciężkie cztery lata borykał się z losem, zarabiał lekcjami, przymierał często głodem, lecz egzamina zdawał na czas i chlubnie. Wysiłki te, datujące się od pierwszych dni życia a trwające do 26 roku życia podkopały jego wątłe zdrowie i wtedy, gdy otrzymał nareszcie pierwszą, upragnioną posadę w Witkowicach i Dąbrowej już niedomagał na serce. Ze szczupłej początkowej swej płacy spłacał swe długi studenckie i popierał wydatnie swych biednych członków rodziny.

Miał serce i kieszeń zawsze otwartą dla wszelkich potrzeb narodowych i społecznych. Dawał z uśmiechem na twarzy, dawał z czystego serca, dawał więcej, aniżeli go było stać. W pracy narodowej Zagłębia ostrawsko-karwińskiego brał wielki i czynny udział. Pracę tę potrafi ocenić tylko ten, który na nią patrzył z bliska. Inżynier polski w tych stronach należał do rzadkości a przeważali inżynierzy górniczy Niemcy i Czesi, którzy byli ślepemi narzędziami germanizacyjnemi i czechizacyjnemi. Inżynierom Polakom ich koledzy niemieccy i czescy stale patrzyli na ręce, szpiegowali ich na każdym kroku, szykanowali ich przy pracy a upośledzali w zasłużonym awansie.

Byłoby trzeba się rozmówić z tymi setkami górników, z którymi w podziemiach stykał się nasz Wielki Nieboszczyk, których upewniał w polskości, i których zachęcał do wytrwania w walce. Był dla nich bliski, rozumiał dobrze ich dolę, potrafił od serca do nich przemówić i do serca ich trafiał. Był bardzo lubianym.

Kilka lat przed światową wojną zapoznał się podczas kuracji w Bystrej z małżonką swą z Grabskich-Kirkonową i założył domowe ognisko. Koligacja z rodziną tak poważną, która dała Polsce wybitnych polityków i mężów stanu, wpłynęła oczywiście w czasach powojennych wybitnie na dalsze losy śp. Zgasłego.

W czasach wojennych pełnił służbę jako zmilitaryzowany inżynier górniczy. Była to praca ciężka i niewdzięczna, lecz Zgasły posiadał wyjątkowy dar zjednywania sobie serc tych prostych górników. Po upadku Austrji, w czasie plebiscytu wyładowała się ślepa nienawiść Czechów wobec śp. inż. Kiedronia. Aresztowano go i umieszczono w aresztach policyjnych na Rynku w Orłowej. Ci, co go aresztowali, podburzyli ślepy tłum w dniu targowym, który wyłamał drzwi aresztu, porwał uwięzionego i urządził sobie na Rynku orłowskim w oczach policji i tysięcznego tłumu samosąd. Podawano go z ręki do rąk, bito tępemi narzędziami, kopano, rzucano o ziemię a w końcu jako martwego rzucono do brudnego potoka. W stanie beznadziejnym oddano Go do szpitala w Orłowej, gdzie przez kilka tygodni walczył ze śmiercią. Pewne gazety wówczas umieściły Jego nekrolog i śp. Zmarły należał do tych rzadkich ludzi, którzy czytali własny nekrolog. Zaledwie wyzdrowiał trochę, ci sami brutalni Czesi wyrzucili Go z mieszkania i znalazł się bezdomnym na Rynku cieszyńskim. W Cieszynie znalazł przytułek a pracę swą pierwszą poświęcił Radzie Narodowej za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Przyszedł czas plebiscytu na G. Śląsku. Jako karny żołnierz stanął na pierwszy zew i w pracach organizacyjnych zajął wybitne stanowisko.

Po plebiscycie widzimy Go w Ministerstwie dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, jako szefa Wydziału Górnośląskiego. Z tego stanowiska przechodzi na najwyższe i najzaszczytniejsze, jakim darzyć może Rzeczpospolita, tj. na stanowisko ministra dla Handlu i Przemysłu w gabinecie swego szwagra, Władysława Grabskiego. Był to nietylko zaszczyt dla śp. Zmarłego, lecz był to również zaszczyt dla naszej Ziemi Śląskiej, która z pod Zaboru Czeskiego, Owego męczennika za sprawę Polską postawiła na świeczniku.

Działalność Jego, jako ministra polskiego, była mozolną i owocną. Pierś Jego ozdobiły wysokie ordery.

Po upadku gabinetu uzyskał w przemyśle górnośląskim bardzo wybitne i wpływowe stanowisko generalnego dyrektora połączonych hut „Królewskiej" i „Laury". Należał do tych niewielu bogato uposażonych dyrektorów, którym bez wyjątku wszyscy zazdroszczą.

Czy honory i dostojeństwa zmieniły skromną naturę śp. Zmarłego?

Pozostał dla siebie, dla rodziny i dla otoczenia tem samem prostym, uczuciowym i usłużnym człowiekiem, jakim go znaliśmy na skromnej placówce w Dąbrowej. Jeżeli zmuszony był na zimno obliczać i służyć intencjom wielkiego kapitału z krzywdą dla szerokich mas pracujących — nie Jego w tym była wina, tylko systemu nieugiętego, który rządzi światem. Gdzie mógł — łagodził i tępił ostrza przeciwieństw. Siły jednak wokoło niego były wyższe.

Od blisko dwóch lat ciężko zaniemógł i poddać się musiał beznadziejnej operacji żołądka, która się z reguły kończy katastrofą. Przez jakiś czas pozornie wrócił do sił i na nowo objął ster wielkiego przedsiębiorstwa, lecz ciężki kryzys, który przeżywamy i z którym, jako sternik zmagał się beznadziejnie, i straszna choroba doprowadziły Go do końca.

Żywot niedługi, boć śp. Zmarły odchodzi w 52 roku życia z tej naszej Gromady, żywot pełen ofiarnego trudu i samozaparcia, żywot nędzy, poświęceń, męczeństwa, zasługi, glorji i zaszczytów — gdy się to wszystko zważy — przychodzi człowiek do przekonania, że mimo tego szalonego urozmaicenia, życie ludzkie jest krótkie i niewdzięczne.

Jest niespożyta energja w naszym ludzie. Nie jest tylko dziełem przypadku, że śp. Zgasły przy olbrzymiej Jego pracy dopiął zawrotnych szczytów. Złożyły się na to wielkie zalety Jego serca i szerokiej Jego umysłowości. Mało miał wrogów osobistych, więcej zazdrosnych współzawodników.

Umarł w sanatorjum w Berlinie, gdzie szukał naprózno ratunku. Nie daje go wiedza, nie daje go pieniądz. Idziemy wszyscy drogą odwiecznego przeznaczenia a u końca naszych dni tęsknimy do Matki Ziemi, która koi wszelkie cierpienia.

Życzeniem bodaj Jego ostatniem było spocząć w przytulnej i spokojnej Ziemi Cieszyńskiej, na której urósł w nędzy, pracował z poświęceniem, cierpiał więcej, aniżeli wszyscy inni, zdobywał pierwsze triumfy i włodarstwo nad rzeczami wielkiemi. Dobrze się tej ziemi zasłużył, co najlepszego oddał Ojczyźnie, nam pozostawił wielką spuściznę ducha i nieutulony żal.

Cześć Jego światłej pamięci! Oby mu ziemia była lekką!

OD ADMINISTRACJI. Prosimy Sz. Abonentów, by wypełniali czeki i przekazy wyraźnie, aby uniknąć niepotrzebnych omyłek w przepisywaniu prenumeraty.

Zmierzch autorytetów a triumf siły.

Polityka międzynarodowa jest najlepszym i najczulszym miernikiem sił wszelkich potęg tego świata. Walka materjalizmu z idealizmem trwa od początków dziejów całej ludzkości. Czasy pokojowe najbardziej sprzyjają idealizmowi, czasy wojenne i powojenne wyładowują najbrutalniejszy materjalizm.

Żyjemy właśnie w takich czasach i często, nie rozumiejąc tych funkcyj biologicznych, dziwimy się, że ludzkość zatraca powoli wszelkie znamiona cywilizacji i kultury a wraca do stanu pierwotnego, w którym człowiek kamieniem lub maczugą torował sobie drogę do życia i egzystencji.

W takich czasach odczuwamy zanik pewnych autorytetów, które dla miljonów stały się świętością. Po wojnie światowej utworzono pod tchnieniem idealisty Wilsona, któremu i Polska w niemałej mierze zawdzięcza swój byt niezależny, Ligę Narodów, to jest trybunał dla łagodzenia wszelkich sporów międzynarodowych. Oczy całego świata zwróciły się w stronę Ligi, spodziewając się słusznie, czy niesłusznie, że odtąd zapanuje wieczysty pokój na kuli ziemskiej. W zaraniu działalności tej Ligi nasz nadzwyczaj zdolny i impulsywny minister spraw zagranicznych, przedwcześnie zmarły w katastrofie śp. Skrzyński był uosobnieniem tych dążeń, które skrystalizowały się w pakcie lokarneńskim uzupełnionym później w paktach Kelloga a realizującym się obecnie w różnych paktach nieagresji.

Jeszcze akcja ta wysoce kulturalna a mniej polityczna, gdyż zbytnio ideowa nie zapuściła głębszych korzeni a oto nastąpiły dwa wstrząsy gwałtowne, które całą tą szlachetną pracę stawiają pod znak zapytania. Na Wschodzie Dalekim walka Japonji z Chinami o Mandżurję a właściwie o hegomonję w Azji a u nas w Europie wyłamanie się Niemców z pod zobowiązań traktatu wersalskiego. Wobec tych 2-ch zagadnień Liga Narodów stoi bezbronna z jej postanowieniami statutowemi, że wszelkie decyzje zapadać mogą tylko jednomyślnie. Jeżeli więc strona zaczepna jest członkiem Ligi Narodów — a obecnie przeszło 60 państw do Ligi należy — to przeciw woli burzyciela pokoju nie może nastąpić żadna decyzja. Rozpoczyna się więc na terenie Ligi wpływanie moralne na awanturnika, wyszukuje się formułki, które często wyrażają tylko bezsilność i w końcu pod presją mniejszą, czy większą zniewala się obie strony do przyjęcia tej recepty anemicznych, która pozostaje receptą a nawet nie troszczy się o zakupno przepisanego medykamentu.

W tych warunkach Liga Narodów wobec opornych jej członków staje się bezsilna i traci z dniem każdym na autorytecie i znaczeniu. Japonja na Dalekim Wschodzie robi sobie, co się jej żywnie podoba. Można jej przyznać, że to co robi, czyni z konieczności nieprzepartej i dziejowej, że jej Mandżurja jest do życia potrzebną. Gdybyśmy podobną moralność uznali, to musielibyśmy się także zgodzić na to, że każdy przechodzeń licho ubrany jest uprawniony do zdjęcia naszego płaszcza z nas, gdy nasz płaszcz wydaje mu się lepszym. W takim razie pozostalibyśmy bez płaszcza i musielibyśmy tę metodę tak długo stosować, aż wszyscy na świecie będą mieli porządne płaszcze. Jestto zaprzeczenie podstawowej etyki i moralności. W życiu jednostki takie postępowanie uważa się za zbrodnicze, w życiu gromady, a taką wielką gromadą jest państwo, środki takie bywają jednak stosowane.

Druga przykra sprawa naszych dni, to oświadczenie rządu niemieckiego, że nie płaci kontrybucji wojennych. Równa się to z pogrzebaniem traktatu wersalskiego. Radzono przecież całemi miesiącami nad owym traktatem, wytyczono według niego nowe granice państw w Europie, określono zobowiązania materjalne międzypaństwowe a obecnie wszystko to według jednostronnej decyzji jednego z kontrahentów, w dodatku głównego winowajcy ma zostać przekreślone? Pytamy się, dokąd właściwie zdążamy?

W takich warunkach schodzi się na narady Rada Ligi Narodów i ma się odbyć konferencja rozbrojeniowa. Na tej konferencji Niemcy powiedzą napewno: długów nie płacimy, o tem już panowie wiecie, a teraz nam pozwólcie się uzbroić i siłą bronić naszego bezprawia.

W związku z temi wydarzeniami schodzi z areny dziejowej najpoważniejszy polityk i mówca świata: Arystydes Briand, długoletni minister spraw zagranicznych sprzymierzonej z nami Francji. Co znaczy jego odejście delikatnie, czy też brutalnie wymuszone?

Polityczne sfery Francji przychodzą do przekonania, że polityka lokarneńska była błędem politycznem ubiegłych lat, że ustępstwa stosowane wobec Niemców rozzuchwaliły je zupełnie, że miljardy, które Niemcy miały płacić Francji, wobec wyraźnie złej woli dłużnika, zawisły w powietrzu, że pożyczki, które Niemcy pobrały w międzyczasie od Anglji i Ameryki służyły Niemcom do rozbudowania przemysłu wojennego i do uzbrojenia się wbrew przepisom traktatu wersalskiego. Cóż tedy robić? Trzeba zawrócić od polityki zgubnej a wrócić do polityki realnej, gdy się ma takiego dobrego sąsiada, który za dobre traktowanie płuje poprostu w twarz.

Arystydes Briand był powagą, czyli autorytetem światowym, który niestety upadł z konieczności. Z przekonania socjalista i bożyszcz stronnictw lewicowych pewnie wskutek podeszłego wieku i zużycia sił opornych, które do ostatniej chwili cechowały tak wybitnych jego współrodaków Poincarego i ojca zwycięstwa, Clemenceau, uległ doktrynie socjalistycznej. Podzielił los Mac Donalda dowodzącego własną osobą, że między chimerami filozoficznemi a życiem jest nieprzeparta głębina, której przekraczać nie wolno.

Z upadkiem Brianda chwieją się i podstawy Ligi Narodów. Nie można powiedzieć, że idea Ligi Narodów jest chybiona i nierealna, tylko podstawy jej obecne są niewłaściwe. Nie może panować niepodzielnie „liberum veto" pierwszego warchoła z brzegu, gdzie rozstrzyga się spory międzynarodowe o znaczeniu często światowym. Takie znaczenie światowe mają sprawy zatargu japońsko-chińskiego i uregulowanie długów niemieckich.

Wobec tej sytuacji konferencja rozbrojeniowa nie rokuje najmniejszej nadziei. Dziwnym zbiegiem okoliczności w ten sam dzień między Polską a Sowietami parafowano wzajemny układ o nieagresji. Parafowano, lecz nie podpisano. Sowiety wobec zbyt chmurnej sytuacji na Dalekim Wschodzie asekurują swe plecy na wypadek wojny, która może z wiosną doprawdy wybuchnąć. Polska niema interesu w awanturach wojennych i dla niej lepszą jest przysłowiowa chuda zgoda, aniżeli tłusty proces, gdyby można wierzyć w szczerość dyplomacji sowieckiej, tak ściśle związanej od kilku lat z polityką niemiecką. Niemieckiego sąsiada zbyt dobrze znamy i wiemy, czego się od niego spodziewać. Czy pakt z Sowietami przekreśli umowę z Rapallo, czy ją znacznie osłabi, to pytanie. Cieszyć się trzeba, że w tych czasach, gdy się nie przelewa, przynajmniej kapie.

--ooo--

L A S Y.

O stosunkach w śląskich lasach państwowych pisało się dotychczas nieśmiało i jakby wstydliwie. Mogłoby się zdawać nieświadomym, że w tych stosunkach jest wszystko w najlepszym porządku, albo, że znaczą one tak mało, iż o nich wogóle pisać nie warto. Tymczasem same powierzchowne zetknięcie się z administracją wspomnianych lasów musi wywołać każdym wzbudzić uwagi krytyczne, o ile już nie żal i rozgoryczenie. A szkoda! Wszak lasy państwowe są jedną z głównych gałęzi naszego życia gospodarczego, przecież takim lub innym ich stanem jest dotknięta bezpośrednio ludność kilkunastu naszych wiosek, one też są przedsiębiorstwem jednem z największych na Śląsku Cieszyńskim i zatrudniają największą ilość pracowników. Nie może więc szerszy ogół okazać obojętność dla panującej w nich gospodarce, a to tem więcej, że według tej gospodarki i jej bezpośrednich kierowników kształtuje się u znacznego odłamu naszej ludności pogląd na państwo i jego stosunek do obywatela. Chcemy rzucić tylko niektóre najogólniejsze uwagi tyczące się owej gospodarki.

Jedną z zasadniczych i najdrażliwszych stron, rozpatrywanych tutaj, jest kwestja zarobków robotników i furmanów leśnych. Nie będziemy przytaczali suchych szczegółów liczbowych dla ich scharakteryzowania, wystarczy, że je stwierdzimy iż obecne zarobki robotników leśnych są niższe, a w pewnych wypadkach nawet równe zasiłkom dla bezrobotnych! Trudno uwierzyć w prawdziwość tych słów, a jednak są one smutną i tragiczną rzeczywistością, wzbudzającą nawet u niezainteresowanych bunt i krzyk o jej naprawę. Jedni dostają od Państwa za bezczynność (zresztą niezawinioną) zasiłki, inni w tej samej instytucji pracują za niższe od owych zasiłków zarobki. Bezczynność została uprzywilejowana, a praca spodlona i poniżona. Pono lasy państwowe nie są instytucją dobroczynną, aby zwracać uwagę na te szczegóły, dla ich urzędników słuszna zapłata za pracę, to — bawienie się w dobroczynność!

Może my jednak jesteśmy niesprawiedliwi krytykując te stosunki. Żyjemy przecież w czasach kryzysu, w czasach gwałtownego spadku cen pewnych artykułów, a między niemi i drzewa. Czy może obecne płace robotników leśnych nie są konsekwencją owego spadku cen? Chcąc być bezstronnym trzeba także na ten szczegół zwrócić uwagę, jednakże nie można go przeceniać ani też naciągać. Uwzględniając w całej pełni ten szczegół, musimy jednak powiedzieć, że obecne zarobki robotników leśnych nie są spowodowane panującym kryzysem, ale przedewszystkiem niewłaściwą i wręcz zabójczą ze stanowiska racjonalnej gospodarki organizacją sprzedaży materjałów leśnych.

Wydawałoby się, że wszystkie względy przemawiają za tem, aby np. kopalnie państwowe, mające stałe zapotrzebowanie na drzewo, zakupowały go bezpośrednio od lasów państwowych, a więc tego samego właściciela. Tak się jednak nie dzieje, gdyż drzewo to jest zakupywane przez owe kopalnie od pośredników, kupujących drzewo w lasach państwowych i sprzedających go znów kopalniom państwowym po cenach dwa razy droższych. Ci pośrednicy, najczęściej narodowości niepolskiej, zarabiają najwięcej na całym obrocie drzewnym. Gdyby ten zarobek został w rękach administracji leśnej, toby się znalazły pieniądze na tak słuszną zapłatę robotników i furmanów leśnych, jak i na podniesienie dochodowości lasów. Okazuje się, że główny dochód z lasów państwowych nie osiąga państwo, jako ich właściciel, ale obcy pośrednik, co się oczywiście odbija na dochodach państwowych a przedewszystkiem zarobkach robotników i furmanów! Zdawałoby się, że ten niezdrowy stan rzeczy powinien być przecież już dawno uregulowany, przecież 13 lat gospodarki w lasach państwowych powinno dać czynnikom kierującym dosyć doświadczeń i spostrzeżeń aby tę sprawę uregulować i postawić na nogi.

Jak już wspomnieliśmy — ceny drzewa znacznie spadły w ubiegłym roku. Mimo to w lasach państwowych leżą całe masy drzewa gnijącego. Równocześnie odbywa się masowy dalszy wyrąb lasu w niebywałych dotąd ilościach. Wydawałoby się, że taniość drzewa powinna wpłynąć hamująco na akcję wyrębu lasów, że producent powinien umieć obliczyć chłonność rynku na swój towar i do niej uregulować swą produkcję, lecz te uwagi wydają się być czystą utopją dla kierujących czynników w gospodarce leśnej.

Nie będziemy przytaczali różnych „dziwolągów" z za kulis wspomnianej gospodarki, gdyż się one zresztą wszędzie znaleźć mogą, a cóż dopiero w tak wielkiem przedsiębiorstwie jak lasy państwowe, jednakże musimy stanowczo napiętnować tendencję niższych organów administracji leśnej do usprawiedliwiania tych „dziwolągów" „Warszawą". Jeżeli się zdarzy, że obywatele zwracają się do miejscowych

czynników wspomnianej administracji z najzupełniej słusznemi życzeniami i prośbami, to wtedy ci ostatni wyciągają z lamusa swych zawsze gotowych „argumentów" np. takie zdania: „tak chce Warszawa", „takie mamy zarządzenia", „taka jest instrukcja", ja tu nie mogę nic zrobić" i t. p.

Nie chcemy tu wspominać o tem, że każdy urzędnik ma prawo inicjatywy w celu zmienienia niewłaściwego przepisu, że także administracja leśna przy dobrej woli może dużo zrobić w tym kierunku, my nie chcemy cośkolwiek z łaski, ale jako obywatele Państwa musimy się zastrzec przeciwko zwalaniu przez urzędników pasńtwowych wszystkiego niewłaściwego na Warszawę.

A przecież tę niedawno tak kochaną przez nas wszystkich Warszawę znamy niektórzy bliżej i wiemy, że Warszawianie są też obdarzeni niemniejszym od nas patrjotycznem rozsądkiem i chęcią czynienia dobrze. Dlaczegóż przedstawiciele państwa na naszym terenie urabiają wśród nas tak fatalną i krzywdzącą z punktu widzenia państwowego opinję dla tej Warszawy? Przecież my ją chcemy zawsze kochać a nie nienawidzieć. Nie można dla wygody własnej niszczyć naszych duchowych węzłów państwowych! Gorol.

Z życia strzeleckiego w Cieszynie.

Otwarcie świetlicy i opłatek strzelecki.

Ruch strzelecki na terenie powiatu cieszyńskiego z dniem każdym wykazuje coraz większe ożywienie i zrozumienie wśród społeczeństwa. Po niedawnem założeniu Tow. Przyjaciół Strzelca odbyło się dnia 24 stycznia br. znów bardzo uroczyste otwarcie nowej świetlicy i tradycyjny opłatek strzelecki. Na uroczystość otwarcia własnego lokalu i nowej świetlicy strzeleckiej, bardzo dobrze zorganizowaną przez Powiatowy Zarząd Związku Strzeleckiego, złożył się bogaty program przeplatany humorem strzeleckim, a niespodziankę sprawiła strzelcom i bardzo licznie zebranej publiczności oryginalna „Szopka krakowska" ze śpiewami i tańcami kukiełek, którą ujrzano po raz pierwszy na tutejszym terenie.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i strzeleckich. Z ramienia Okręgu V Z. S. przybył z Krakowa komendant Okręgu ob. major Naimski, z ramienia podokręgu Śląskiego Z. S. ob. kpt. Pittner. Burzą oklasków przyjęto depeszę gratulacyjną od Komendanta Głównego z Warszawy pułk. dypl. Rusina.

W świetlicy bardzo pięknie przyozdobionej zaroiło się i zawrzało jak w ulu. W bardzo podniosłych słowach zagaił uroczystość prezes Powiatu Z. S. ob. Dr. Szromba, witając zebranych gości, sympatyków idei strzeleckiej, tudzież brać strzelecką i podnosząc znaczenie świetlicy dla rozwoju idei strzeleckiej, poczem w imieniu p. wojewody śląskiego i własnem złożył życzenia p. starosta Dr. Kisiała, kładąc podpis na akcie otwarcia. Następnie w imieniu władz wojskowych przemówił dowódca 4 p. s., p. pułkownik Własak, w imieniu okręgu strzeleckiego ob. major Naimski, a w imieniu miasta burmistrz m. Cieszyna Dr. Michejda. Na końcu zabrał głos prezes Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego ob. dyr. Szuścik, który zaapelował do społeczeństwa, by moralnie i materjalnie popierało „Strzelca" w jego rozwoju.

Uroczystość urozmaiciły w dalszym ciągu produkcje orkiestry wojskowej 4 p. s. p. i chóru Szkoły Podchorążych, przeplatane humorem legjonowo-strzeleckim, na który złożyły się gawędy, monologi i śpiewy w wykonaniu obywateli Brauna, Cholewskiego, Grodeckiego, Krzysika i zespołu strzelców z ob. Michałkiem strzelcem-góralem z Istebnej na czele, który z wielką swadą wypowiedział recytację na temat „Dlaczego należę do Strzelca". Po uroczystości otwarcia odbył się wspólny opłatek strzelecki, urządzony staraniem grona tutejszych Pań z ob. Inż. Riessową na czele.

Przy odświętnie przybranych stołach i choince zasiedli licznie zebrani obywatele i strzelcy. W czasie opłatka wystąpiła orygilna „Szopka krakowska". Strzelecka brać wesoło czas spędziła przy śpiewie licznych kolend, a uroczystość wśród bardzo miłego nastroju przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.



Wiadomości polityczne.

—ooo—

Parafowanie paktu o nieagresji z Rosją. W poniedziałek podpisany został w Moskwie w ludowym komisarjacie spraw zagranicznych tekst paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Z. S. R. R. Ze strony Polski podpisu dokonał p. Stanisław Patek, zaś ze strony Sowietów komisarz ludowy p. Litwinow.

Otwarcie sesji Ligi Narodów. W poniedziałek otwarta została tajnem posiedzeniem sesja Rady Ligi Narodów. Na początku posiedzenia, odbywającego się pod przewodnictwem Paula Boncoura, przyszło do burzliwego starcia między delegatami Chin i Japonji. Żądania ich postanowiono rozpatrzeć na osobnem popołudniowem posiedzeniu, przeznaczonem specjalnie dla omówienia konfliktu japońsko-chińskiego. Następnie minister spraw zagranicznych Zaleski postawił wniosek, by omawianie zażaleń niemieckiej mniejszości w Polsce odroczyć, czemu sprzeciwił się stanowczo niemiecki przedstawiciel Weiszaecker. Postanowiono, że poseł japoński Sato ma nawiązać osobisty kontakt z obu zainteresowanemi delegatami, celem sprawozdania.

Japończycy wyruszają na Charbin. Według rosyjskiego doniesienia z Mukdenu, wojska nowego rządu mandżurskiego, pod dowództwem gen. Sisja, dotarły do miasta Juschui w odległości 50 km od Charbina. Wojska maszerują w dalszym ciągu na Charbin. Samoloty gen. Sisja zrzuciły w niedzielę bomby na Charbin. Gen. Sisja oświadczył, że od wojsk chińskich żąda, by Charbin opuściły bezzwłocznie.

Bataljon japońskiej piechoty, wyposażony w tanki, w sobotę wyruszył z Czang-Czun w kierunku Charbina. Z japońskiej strony oświadczono, że wojska japońskie będą kontynuowały swój marsz aż do Charbina.

Z Cieszyńskiego.

—ooo—

Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Cieszynie odbędzie się dnia 5 lutego br. (piątek) o godz. 5-tej po południu w małej sali Domu Narodowego. W razie braku przepisanej ilości członków, następne Walne Zebranie odbędzie się w pół godz. później bez względu na ilość obecnych.

Zabawa Karnawałowa. Tow. gimnastyczne „Sokół" w Cieszynie urządza w poniedziałek, 1 lutego br. w sali Domu Narodowego tradycyjną Zabawę Karnawałową. Początek o godz. 1/29. Przygrywać będzie kapela salonowa.

Zarząd Restauracji hotelu „Pod Wołem" urządza we wtorek, dnia 2 lutego 1932 roku „Bal Domowy". Początek o godz. 8-mej wieczór. Wstęp od osoby 1 zł. — Obfity bufet. Orkiestra salonowa. —

O liczny udział uprasza Restaurator.

Obwieszczenie. Z dniem 15 stycznia 1932 roku uznano urzędowo wściekliznę w całym powiecie za wygasłą, i wszystkie czasu swego w związku ze stwierdzeniem tej zarazy wydane zarządzenia wet.-policyjne zniesiono. Przypomina się jednak, że w myśl art. 5 rozp. Wojewody śląskiego z dn. 23. 7. 1928 L. Ad. — I 566-11 dotyczącego zwalczania wścieklizny w powiatach granicznych z Czechosłocją i w przyszłości stale psy w całym powiecie cieszyńskim muszą być zaopatrzone w znaki (marki) ewindencyjne.

Zwraca się również uwagę na to, aby właściciele kąśliwych psów zaopatrywali je i w przyszłości we własnym interesie w kagańce uniemożliwiające ukąszenie, gdyż w tym wypadku odpowiedzialni są przed sądem za zdrowie i mienie współobywateli.

Mięso za bezcen u producentów, drogie u rzeźników! Donoszą nam ze sfer konsumentów i producentów rolnych, że spekulacja rzeźników przechodzi wszelkie dozwolone granice. Rzeźnicy w Cieszynie płacą za jeden kg zabitej wagi mięsa wołowego 80 gr, gdy mięso sprzedawają po 1.40 gr, wieprzowinę płacą po 1 zł a sprzedawają po 2 zł. Interesowani zapytują się, co robi Komisja cennikowa i dlaczego nie interweniuje na rzecz konsumentów, czy producentów? Producent rolny produkuje nietylko za darmo, lecz dopłaca znacznie do produkcji, a konsument niema z tego najmniejszej pociechy. Trzeba chronić producenta przed wyzyskiem, bo zubożenie jego odbije się na konsumcji produktów przemysłowych i ugodzi w nasze kupiectwo. Zysk rzeźników nie powinien wynosić więcej ponad 20 proc., gdy jednak wynosi 60 do 100 proc. to to jest zwykła lichwa, której trzeba zagrodzić drogę!

Czekamy!

Zagubione rzeczy do odebrania. W ubiegłym roku oddano w Komisarjacie Policji Woj. Śląskiego w Cieszynie następujące rzeczy, które mogą właściciele w godzinach urzędowych odebrać a to: 7 portmonetek z drobniejszemi kwotami, dwa banknoty polskie, jeden banknot czechosłowacki, pięć zegarków damskich, trzy zegarki męskie, dwa łańcuszki złote na rękę, jedna złota bransoletka, jeden złoty naszyjnik z wisiorkiem, jeden wisiorek z małym różańcem, jeden nóż myśliwski, jedną plakietę srebrną, jeden sweter, jeden kawałek jedwabiu, jedną paczkę z bielizną damską.

Ochotnicza Straż Pożarna i Koło Macierzy Szkolnej w Marklowicach urządzają w dn. 1 lutego 1932 r. w sali p. Pieczonki zabawę karnawałową z różnemi niespodziankami. Początek o godz. 7-mej wieczorem, wstęp panowie 1 zł, panie 50 gr.

O liczny udział prosi Komitet.

Wisła-Centrum. (Wieczorek). Koło Macierzy Szkolnej I urządza we wtorek, dnia 2 lutego br. o godz. 7-mej w sali gimnastycznej Szkoły powszechnej I w Wiśle Wieczorek. W skład programu wchodzą występy Męskiego Chóru „Echo" i odegranie dwóch sztuczek: „Do szkoły", obrazek sceniczny w 1 odsłonie Domostawy i „Nieodparty argument", humoreska w jednym akcie A. Sokolicza. Po wieczorku odbędzie się zabawa towarzyska z tańcami. Czysty zysk przeznacza się na cele oświatowe Koła Macierzy Szkolnej.

O liczny udział prosi Zarząd.

Istebna. (Po przedstawieniu Oddz. Strzelca). W niedzielę dnia 17 stycznia br. urządziła sekcja teatralna Oddziału Strzelca w Istebnej pierwsze swoje przedstawienie. Pod wytrawną i sumienną reżyserją obywatela Pindura Jana, urzędnika tartaku, przygotowywali nasi amatorzy wśród nader trudnych warunków sztuczkę pt. „Majster Kiliński". Starsi przyjaciele Strzelca oczekiwali przedstawienia z pewną obawą. Dla amatorów było to przedstawienie próbą ogniową, gdyż po raz pierwszy mieli wystąpić z ramienia Strzelca w Istebnej. Jednak sprawdziło się powiedzenie, że dobre chęci i zapał stwarzają cuda. Miło nam było rzeczywiście podziwiać pewność siebie wszystkich amatorów, a szczególnie świetną grę p. Zahrajowej. Dobór sztuki i obsadzenie ról było trafne, to też udało się młodemu zespołowi nadspodziewanie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa towarzyska, na której goście przy akompanjamencie doborowej kapeli S. M. P. bawili się doskonale do późnej nocy wśród miłego nastroju. Zaznaczyć również należy, że i publiczność w zupełności dopisała, czem daje do zrozumienia, iż docenia szlachetną pracę strzelecką...

Urządźcie nam kochani Strzelcy więcej takich miłych wieczorków, a bądźcie przekonani, że zpewnością zdpbędziecie zaufanie i sympatję wszystkich obywateli istebniańskich. Tak jak ci młodzi legjoniści chwycili przed kilkunastu laty za karabiny, by zbrojną ręką wskrzeszać Ojczyznę, tak wy ujmijcie krzepką dłonią pochodnię oświaty i przywróćcie na łono waszych szlachetnych idej wszystkich tych, którzy jeszcze dziś na was patrzą z ukosa! W dalszej waszej owocnej pracy Szczęść Boże!

Jeden z obecnych.



Z Pszczyńskiego.

—ooo—

Zabawa Karnawałowa T. C. L. W niedzielę, dnia 7 lutego br. T. C. L. w Pszczynie urządza w sali Hotelu Pszczyńskiego tradycyjną zabawę karnawałową, z której dochód przeznaczono na zakup książek do bibljoteki. Tradycja miłych zabaw T. C. L. rokuje tę pewność, że mimo „bryndzy" wszyscy zabawią się wesoło, humor każe zapomnieć o ciężkich czasach i nastroi do wyczekiwania cierpliwego lepszej sytuacji gospodarczej.

Wszyscy idą na zabawę T. C. L. w dniu 7 lutego!

Odczyty T. C. L. W czwartek 21 bm. wygłosił w auli Państw. Seminarjum naucz. w Pszczynie p. prof. L. Rutkowski odczyt p. t. „Rodzina Połanieckich" Sienkiewicza.

Osobiste. W sobotę 30 bm. odbył się w kaplicy OO. Jezuitów w Dziedzicach ślub p. Jadwigi Midowiczówny b. prof. w Miejskiem gimnazjum żeńskiem w Pszczynie z p. inż. Włodzimierzem Midowiczem.

W rocznicę Powstania Styczniowego. Staraniem Kółka sportowego „Sparta" uczniów Państw. gimnazjum męskiego w Pszczynie odbyła się w sobotę 23 bm. akademja ku uczczeniu bohaterów Powstania Styczniowego 1863 roku. Na program akademji złożyły się występy muzyczne i chóralne uczniów, deklamacej, tańce (krakowiak, w wykonaniu uczennic gimn. żeńskiego), nadto przemowienie p. prof. T. Tretiaka i solo skrzypcowe p. prof. Gabzdyla. Należy z zadowoleniem podkreślić pracę kulturalną uczniów, którzy prócz ćwiczenia mięśni pamiętają o rocznicach narodowych. Kuratorem Koła i inicjatorem „Akademji Styczniowej" był p. prof. St. Węgrzyn. Oby impreza ta była dla młodzieży zachętą na przyszłość!

Skandaliczna afera w Zarządzie Dóbr ks. Pszczyńskiego. Generalna Dyrekcja przedsiębiorstw księcia Pszczyńskiego wniosła do prokuratorji państwa doniesienie przeciwko byłemu dyrektorowi kopalni węgla „Piast" w Kosztowach, Edelmanowi o sprzeniewierzenie około 200.000 złotych na szkodę ks. Pszczyńskiego, oraz przeciwko byłym kierownikom tej kopalni Bayerowi i Güldmanowi, wreszcie przeciwko urzędniczce Piegrzykównie, iż pomagali Edelmanowi w tych karygodnych manipulacjach.

W toku dochodzeń Güldman i Bayer, których aresztowano, następnie zwolniono za kaucją, tłumaczyli się, że wydawali pieniądze na przekupywanie różnych urzędników państwowych i samorządowych na wyraźne polecenie generalnego dyrektora Pistoriusa. Tłumaczenia te poparli pismem zaaprobowanem przez Pistoriusa. Z dokumentów tych wynika, że Pistorius istotnie zgadzał się na wydatki dyskretne. Pozatem przedłożyli oni list p. Pistoriusa wysłany do sądu pracy w Bytomiu, w którym przytoczone były nazwiska przekupywanych urzędników.

Wobec tego prokuratorja państwowa w Katowicach wytoczyła dochodzenia karne przeciwko Pistoriusowi o przekupywanie urzędników. Na przesłuchaniu tłumaczył się p. Pistorius, że zezwalał na przyjmowanie urzędników przybyłych na kopalnie komisyjnie, oraz na prezenty świąteczne w postaci węgla. Zaprzeczył jednak, jakoby zezwalał na przekupywanie gotówką urzędników. W dniach najbliższych odbędzie się konfrontacja Bayeraw i Guldmana z generalnym dyr. Pistoriusem. Edelman zbiegł do Niemiec. Nadesłał on list do Guldmana, iż prokuratorja niemiecka w Bytomiu wstrzymała przeciwko niemu dochodzenia, a to na podstawie listu p. Pistoriusa do sądu pracy w Bytomiu.

W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że p. Pistorius był przeciwny wnoszeniu skargi przeciwko Edelmanowi i tow., aby nie wywołać skandalu i nie kompromitować swych zaufanych urzędników.

W ostatki zabaw się wesoło! Gdzie iść zabawić w „ostatki" karnawału? Otóż tanio i wesoło możesz zabawić się Obywatelu tylko w Polskim Domu Ludowym w Pszczynie w dniu 9 lutego br. Spieszcie zatem na „świniobicie" i dancing do Domu Ludowego! Uważnie proszę przeczytać datę świniobicia: wtorek 9 lutego. Zabawa do 12 w nocy. Pamiętajcie, że potem post, zabawcie się więc wesoło naostatek!

Rozwój „Strzelca" w Kobiórze. W ubiegłą niedzielę urządził miejscowy Związek Strzelecki w Kobiórze przedstawienie, opłatek strzelecki i zabawę. Imprezy zgromadziły liczną publiczność, która z wielką sympatją wyrażała się o pracach „Strzelca". Szkoda, że o żywotności Związku nic wie nic ks. proboszcz, a może wie i dlatego tak interesuje się „Strzelcem" i tyle serca dlań okazuje, że nawet przy spowiedzi nie chce udzielić rozgrzeszenia młodzieńcowi dlatego tylko, że jest członkiem Zw. Strzeleckiego.

„Strzelcowi" w Kobiórze życzymy wytrwania i rozwoju w dalszej pracy.

Skutki nieostrożnej jazdy. Dnia 14 bm. o godz. 14.35 naszosie Pszczyna-Goczałkowice rowerzysta Dawid Rosenberg z Pszczyny wskutek nieprzepisowej jazdy najechał na drożnika szosowego Paszka Jakoba z Goczałkowic, który wskutek upadku doznał wstrząśnięcia mózgu i pozostał nieprzytomnym na szosie. Okaleczonego Paszkę przewieziono do szpitala Joanitów. Rowerzysta Rosenberg nie doznał żadnych obrażeń.

Tyska parafja w cyfrach. Parafja katolicka Tychy, składająca się z gmin Tychy i Paprocany, liczy 10.214 dusz, z których na Paprocany przypada 894 dusz. Rzym.-katolików jest 10.002 grecko-katolików 4, protestantów 198 i żydów 9. W roku ubiegłym odbyło się ślubów 87 (w 1930 84), urodzin natomiast, wzgl. chrztów w ubiegłym roku 285, podczas gdy w 1930 roku 314 z czego nieślubnych w ub. r. 2, a w 1930 było 15. Pogrzebów było w ub. roku 114, zaś w r. 1930 123.

Kradzieże w Panewniku. W nocy na 21 bm. weszli nieznani sprawcy do mieszkania Alojzego Toporka w Panewniku i skradli w czasie jego nieobecności garderobę męską i damską oraz większą ilość bielizny, łącznej wartości około 1.000 złotych poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wiadomości z kraju i ze świata.

—ooo—

Muzułmanie w Polsce. Niejeden się zadziwi, że w Polsce mamy czystej krwi muzułmanów. Jest ich około 6.000 i są potomkami Tatarów, których ongiś osiedlił książę Witold. Obecnie uważają się za Polaków, choć są mahometanami. Żyją w województwie nowogrodzkiem, wileńskiem, białostockiem i w Warszawie. W roku 1925 na zjeździe w Wilnie podzielili się na 19 gmin religijnych, które mają na czele swoich jakby kapłanów tak zw. „muttów" i „muczzinów". Na czele wszystkich stoi Mutti wybrany przez delegatów we Wilnie. Rząd Polski daje pewne zasiłki na utrzymanie ich meczetów.

Dwie trzecie mieszkańców ziemi to analfabeci. Świeżo ogłoszona statystyka amerykańska wykazuje, iż 62 proc. ludzi, zamieszkujących na kuli ziemskiej, a liczących ponad 10 lat życia, nie umieją ani czytać ani pisać. W 18-stu krajach liczba analfabetów wynosi więcej niż połowa mieszkańców, których ilość równa się 618 miljonów. W 45-ciu krajach, w których mniej niż 50 proc. ludzi nie zna sztuki czytania i pisania, mieszka 468 miljonów ludzi. W liczbie 1364 miljonów ludzi na kuli ziemskiej, liczących ponad 10 lat życia, zgórą 850 miljonów nie zna wogóle znaczenia liter.

Wykaz nieodebranych dolarówek. Cały szereg szczęśliwych posiadaczy wygranych dolarówek nie zgłasza się do urzędu pożyczek państwowych celem podjęcia premji. Poniżej znajdą nasi Czytelnicy wykaz wszystkich nieodebranych dotychczas wylosowanych dolarówek:

12.000 dolarów: 1416283.
8.000 dolarów: 90661.
3.000 dolarów: 549601 919693.
1.000 dolarów: 733276 983709 1103040 1344630.
500 dolarów: 3419 138688 339604 577801 1009546 1027383 1401387.
100 odlarów: 10040 19274 26203 36894 37777 80911 129662 130797 168860 256559 273749 293528 295077 297661 309163 321797 327551 328080 338113 412662 465588 515470 5525539 564756 628259 631674 638118 639594 dalszy ciąg podamy w przyszłym numerze.

ZE SPORTU.

Wielkie zawody narciarskie w Wiśle. 30 i 31 stycznia br. odbędą się narciarskie zawody graniczne w Wiśle, które wbudzają ogromne zainteresowanie. W zawodach biorą udział pierwszorzędni biegacze i skoczkowie z Polski, Czech i Niemiec oraz Norweg Perr Klikken. Od szeregu dni odbywa się trening zawodników przez p. Per Klikken w Wiśle. W dniach 1 i 2 lutego br. odbędą się rownież w Wiśle ogólno-polskie zawody akademickie o mistrzowstwo Polski z udziałem S. N. T. T. Zakopane, Wisła (Zakopane, T. T. N. Kraków, S. K. N. Śląsk).

Zawody odbędą się pod protektoratem p. Wojewody Dr. Grażyńskiego i generała Przeździeckiego.



Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu nieodżałowanymu drogimu Zmarłemu

ś. p. Janowi Brzeżkowi

emeryt. urzędnikowi Komory Cieszyńskiej a stroskanym, słowami szczerego współczucia starali ból ukoić, tą drogą składają najserdeczniejsze podziękowanie.

Szczególnie **Przew. Duchowieństwu** za słowa pociechy, JWPanu Drowi **Romanowi Misiaczkowi** za staranną i serdeczną opiekę lekarską, **Siostrom VII Pawilonu** za pielęgnowanie w czasie choroby, Administracji i Zarządu Państw. Folwarku oraz Przedstawicielom Władz i Stowarzyszeń z Bażanowic, Krewnym i licznym Znajomym z bliska i z dala za udział w pogrzebie i złożone kwiaty.

W nieutulonym żalu
Żona i dzieci.

Wydawca: Henryk Dobrowolski. — Odp. redaktor: Józef Łamacz w Cieszynie. — Drukarnia H. Nowaka Nast. w Cieszynie.